

Aleksander Swieżawski (Łódź)

Kilka uwag w sprawie przekładów polskich tekstów historycznych na języki zachodnioeuropejskie

Coraz częściej w polskich pracach historycznych spotyka się ich streszczenia w głównych językach zachodnioeuropejskich: angielskim, francuskim i niemieckim. Zwyczaj ten jest godny pochwały, gdyż przybliży obcym historykom osiągnięcia polskiej nauki.

Oczywiście w tych tłumaczeniach najważniejszą sprawą jest dobra znajomość przez tłumacza danego języka i pod tym względem sytuacja jest na ogół zadowalająca. Jednakże, by tekst streszczenia był w pełni zrozumiały dla obcego historyka, tłumacz winien uwzględnić też nazewnictwo i terminologię stosowane w obcej historiografii, a pod tym względem bywa już bardzo różnie. Nierzadko bowiem tłumacze przenoszą polskie nazwy do tekstów obcojęzycznych, co często sprawia, że tekst staje się zupełnie niezrozumiały dla cudzoziemca. Dotyczy to często nazw geograficznych, ale również i imion własnych, a szczególnie osób panujących i ich rodzin. Temu ostatniemu zagadnieniu pragnę poświęcić niniejsze uwagi.

Historiografia zachodnioeuropejska określa zwykle panujących ich imionami chrzestnymi z dodaniem liczby porządkowej. Bardzo rzadko natomiast odwołuje się ona do przydomków (choć np. w średniowiecznej Francji były one bardzo popularne), a już wyjątkowo do nazwisk rodowych. Ten system – imię + liczba porządkowa – jako najbardziej precyzyjny, jest dziś najczęściej stosowany. Nic też dziwnego, że przeważnie używa się go też w odniesieniu do poruszanych przez nich zagadnień z naszych dziejów.

Historiografia polska natomiast poszła inną drogą. Do liczb porządkowych odwoływano się u nas stosunkowo rzadko i niechętnie, odróżniając władców noszących to samo imię przede wszystkim przydomkami, a w czasach późniejszych nazwiskami rodowymi. Przydomki stały się tak popularne, że niektóre z nich w tekstach polskich historyków występują już bez imienia władcy (np. Chrobry, Krzywousty, Kędzierzawy) i czytelnik polski na ogół wie, o kogo chodzi. Podobnie ma się sprawa z nazwiskami rodowymi – czytelnikowi polskiemu, który spotyka w tekście nazwiska Batory, Wiśniowiecki czy Sobieski, nie trzeba przecież tłumaczyć, że chodzi o królów Stefana, Michała i Jana III. Ten zwyczaj przyjął się w Polsce, choć jest – trzeba przyznać – mniej precyzyjny, szczególnie w odniesieniu do nazwisk. Istniały przecież i inne osoby, noszące te same nazwiska rodowe.

Te specyficzne cechy historiografii polskiej sprawiają często spore trudności historykom zachodnioeuropejskim, którzy często muszą – choćby ubocznie – nawiązywać do naszych dziejów.

Tej sytuacji nie ułatwiają im tłumacze polskich tekstów historycznych, którzy – bardzo często nie znając terminologii historycznej języka, na który przekładają, i jej specyfiki – tłumaczą tekst dosłownie. Często też nie tłumaczą oni imion podanych im w wersji polskiej, nawet jeśli imiona te mają swoje odpowiedniki w danym języku, a przydomki podają w brzmieniu polskim, nie troszcząc się o to, że niektóre z nich, np. Rogatka czy Łokietek, są po prostu nieprzetłumaczalne. By stały się one bowiem jasne dla obcego czytelnika, trzeba by w tym przypadku obszerniejszej informacji o polskim systemie pobierania ceł w średniowieczu czy o średniowiecznych miarach długości. Takie przekłady są więc często niezrozumiałe.

Krótko mówiąc: znajomość specyfiki i terminologii dzieł historycznych danego obcego języka i dostosowanie do nich terminologii polskiej jest niezbędnym warunkiem dobrego i w pełni zrozumiałego dla cudzoziemca przekładu.

By nie być gołosłownym, twierdząc, że warunki te nie zawsze są spełniane, przytaczam dwa przykłady ze streszczeń obcojęzycznych zawartych w interesującej pracy Bartłomieja Szyndlera *Silva rerum Polonorum. Anegdota, sensacje i osobliwości z dziejów, obyczajów i kultury Polski*, Częstochowa 2000.

W streszczeniach obcojęzycznych tej pracy występuje „Henryk Walezy”. Nie od rzeczy będzie tu przypomnieć, skąd wziął się ów przydomek, czy też raczej mocno spolonizowane nazwisko.

Miano „de Valois” nosiła jedna z gałęzi francuskiej dynastii Kapetyngów. Do Polski trafiło ono w XVI w. w zlatynizowanej, zgodnie z ówczesnymi zwyczajami postaci „Valesius”. Nazwisku temu dość szybko nadano polską postać „Walezjusz”. W XIX w. bodajże nazwisko to uległo w pracach historyków polskich dalszej polonizacji – powstał wówczas „Walezy”.

Jednakże ów „Henryk Walezy” jest poza Polską pod tym imieniem i nazwiskiem absolutnie nieznanymi. Żaden lub prawie żaden historyk zachodnioeuropejski nie będzie wiedział, o kogo tu chodzi. Tymczasem jest to postać bardzo znana w historii europejskiej, ale wyłącznie jako „Henry III king of France and of Poland”, „Henri III roi de France et de Pologne” czy „Heinrich III König von Frankreich und von Polen”. Tak należało więc ową nazwę osobową przetłumaczyć, zamiast znanego tylko w Polsce „Walezego”.

Przykład drugi: we wszystkich trzech streszczeniach jest wzmiankowany wielki książę Konstanty. Czytelnikowi polskiemu nie trzeba wyjaśniać, kim była ta osoba.

Zagadnienie to jednak nie jest tak oczywiste w przypadku czytelnika obcego, słabiej znającego dzieje Polski, zwłaszcza że użyta (w tekstach angielskim i niemieckim) polska forma imienia „Konstanty” może sugerować jego polskie pochodzenie. Dlatego lepiej byłoby, gdyby w streszczeniach nazwano go odpowiednio: „grand duke Constantine of Russia”, „grand duc Constantin de Russie”, czy wreszcie „Großfürst Konstantin von Rußland”.

Oczywiście, dodatkową trudność dla tłumacza stanowił tu fakt, że polski tytuł „książę” ma dwa odpowiedniki w językach angielskim i francuskim i aż trzy w ję-

zyku niemieckim, trzeba więc znać na tyle kwestię tytułatury historycznej danego języka, by wiedzieć, jakiego tytułu poprawnie użyć. W każdym razie zastosowane w tłumaczeniach tytuły „great prince”, „grand prince” i „Großprinz” nie istnieją i nigdy nie istniały, choć z językowego punktu widzenia są jak najbardziej poprawne.

Jak wynika z powyższych krótkich uwag, tłumacz winien nie tylko dobrze władać językiem, na który przekłada polski tekst historyczny, ale też znać „język historii” danego narodu. Dlatego też takie tłumaczenia, aby były w pełni zrozumiałe dla cudzoziemca, nie mogą być tylko dosłownym „słowo w słowo” przekładem, ale winny uwzględniać naukową terminologię historyczną danego języka i do niej się stosować.